Nr. 17. Kraków, 1. września 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnią się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Aż padną tyrani!

Oto widzę przed sobą w życiowej mej drodze
Naprzeciwko mej mocy odłam granitowy:
Niebotyczny, potworny, bezkształtny, surowy,
Swym ogromem mówiący: drogę ci zagrodzę!

Ale mocen, nie stawam w rozpaczy i trwodze,
W bezsilności na piersi nie pochylę głowy,
Tylko z wiarą mą prostą do walki gotowy
Młot pochwycę oburącz — siłom puszczę wodze.

I kuć będę, aż skalne zajękną ogromy,
Wzrosłe w ziemię od wieków olbrzymy poruszę
I kuć będę, aż drogę w świat sobie otworzę.

I dopóki nie runą granitowe złomy,
A mą mocą skał szczytów nie strącę, nie skruszę,
Tak jak długo kuć będę, młota nie odłożę!...

„Z nad Złotej Lipy“.

Kolizya obowiązków.

Nowy rok szkolny budzi pewne refleksye, nad któremi niczem niezwiązany krytyk-pedagog nie może przejść z lekkiem sercem do porządku, jakkolwiek sprawa jest drażliwa, może w pewnych sferach wywołać niezadowolenie. Przedewszystkiem poruszamy kwestyę, czy piastowanie przez profesorów szkół średnich mandatów poselskich do Sejmu i Rady państwa nie jest połączone z uszczerbkiem dla uczącej się młodzieży.

Naszem zdaniem, jeżeli poseł jest profesorem, powinien otrzymać na cały czas kadencyi zwolnienie od zawodowych obowiązków, a na jego miejsce należy wyznaczyć zastępcę. Młodzież odniesie przez to niewątpliwie większą korzyść, niż gdyby ów poseł-profesor uczył dorywczo, w chwilach wolnych od zajęć parlamentarnych. Tylko posłowanie do Sejmu, trwające parę tygodni w roku, nie wchodziłoby w danym razie w rachubę.

Poważniej przedstawia się sytuacya, gdy posłem jest dyrektor państwowej szkoły średniej. Ze Sejmem pół biedy. Na parę tygodni w roku da się łatwo urządzić zastępstwo. Cóż się jednak dzieje, gdy dyrektor jest posłem do Parlamentu? Władza i wtedy nie uwalnia go na całe sześć lat od obowiązków, nie mianuje na ten czas za stan zakładu wyłącznie odpowiedzialnego tymczasowego dyrektora, lecz urządza zastępstwo dorywcze, przez co wytwarzają się anormalne stosunki. Właściwy dyrektor urzęduje dwa do trzech miesięcy w roku, zastępca 7 lub 8 miesięcy. Pierwszy ma pełne prawa i pełne dochody, drugi ciężkie obowiązki, prawie bezpłatnie, a gdzie podwójne rządy, to tam zwykle najgorzej wychodzi trzeci, młodzież szkolna.

Doświadczyli tego na sobie np. rodzice tut. wyższej szkoły realnej, zostającej pod dyrekturą posła dr. Petelenza, bo ich przy tej podwójnej władzy zapomniano w ubiegłym roku uwiadamiać pisemnie o postępach uczniów, przez co niespodziane dwójki, otrzymane przez dziatwę z końcem roku szkolnego, musiały w nich wywołać gorycz zupełnie uzasadnioną.

W tutejszej wyższej szkole przemysłowej jest bodaj, czy nie gorzej. Szkoła zależy w wysokim stopniu od indywidualizmu dyrektora, jego oka, pieczołowitości. Nie ulega też żadnej kwestyi, iż radca Rotter jest dla swej szkoły wprost idealnym dyrektorem, czego doświadczyli ci, którzy słuchali jego wykładów wówczas, gdy nie był posłem. Że p. Rotter ma także teraz dla szkoły najlepsze chęci, to rzecz pewna.

Od czasu jednak, gdy został posłem do Sejmu i Parlamentu, nie mówiąc już o innych obywatelskich godnościach, wymagających ofiary czasu i pracy, może urzędować w szkole przemysłowej tylko dorywczo, najwyżej kilkanaście tygodni w całym roku szkolnym, a wobec tego o cennych systematycznych wykładach p. Rottera w tym czasie niema już mowy. Że na tem cierpi szkoła i młodzież, dwóch zdań być nie może. Szerzą się też w Krakowie narzekania, dlaczego Rada szkolna krajowa nie wyjedna dla przeciążonego pracą p. Rottera stałego urlopu i nie

Rozmyślania wiecownika.

Ostatni wiec nauczycielski był rzeczywiście jednym, wielkim, potężnym okrzykiem boleści i rozpaczy wszystkich nauczycieli w Galicyi — był wyobrażeniem Golgoty i drogi krzyżowej stanu nauczycielskiego. Kto chce potępić nauczycielstwo w Galicyi, które, doprowadzone mękami do ostateczności, objawia głośno skargę i protest przed całym światem przeciwko Sejmowi polskiemu? Kto śmie potępić nauczycielstwo, gdy stara się legalnymi środkami polepszyć swój byt nędzarzy i wyrwać z otchłani cierpień, — podczas gdy nawet Najjaśniejszy Pan starał się na Węgrzech o podwyższenie listy cywilnej z powodu drożyzny? Protest, uchwalony na tym wiecu, jest zarazem groźnem Mane, Tekel, Upharsin dla Sejmu, dla tych, którzy de facto w kraju jako większość sejmowa rządzą i jako partya rządząca moralną odpowiedzialność za swe rządy dobre lub złe przed historyą, przed potomnością przyjąć muszą. Czy usłyszą ten jęk grobowy nauczycieli serca kamienne, wyległe w bogactwie, szczęściu i rozkoszach ciała, mężowie, pełni pychy, obłudy, prywaty i egoizmu, potomkowie tych, którzy już raz Polskę zaprzedali i do grobu włożyli? Czy usłyszy ten straszny protest jeden, jedyny, polski Sejm autonomiczny?

Nie łudźmy się! Sejm galicyjski uprawia wobec nas politykę wyzysku i siły. Nie ma więc ani odrobiny serca dla bezwstydnie samowolą ciemiężonych, ustawami krzywdzonych nauczycieli polskich i ruskich, którzy przez 40 lat od czasu utworzenia Rady szkolnej krajowej co roku proszą i żebrzą o kawałek chleba — choć wymaga sprawiedliwości w polityce od Niemców dla siebie! Zaiste podwójna etyka: inna w domu, u siebie, a inna dla obcych!

Powtarzamy wszyscy za Soleskim, że kroczymy po kamienistej drodze i krew cieknie z serc naszych, — bo karmią nas mirrą, żółcią i octem, gdy odwołują się zawsze, w setnych, rozlicznych sprawach, do naszego patryotyzmu i poczucia obywatelskiego, a sami, pobielane groby, tych cnót nie mają, bo torturują nas już 40 lat nędzą, głodem i chorobami, bo kamienują naś ustawami, niesprawiedliwością, prześladowaniem, pogardą i pośmiewiskiem! Taki to wykwit szatańskiej obłudy, podwójnej etyki, bizatyńskiej moralności, jest dalszym ciągiem dawnej szlacheckiej polityki w Polsce.

Lecz na szczęście otwierają się nam nasze oczy, choć trochę zapóźno... My to, nauczyciele, na naszych chorobach, nędzy i niewoli, na naszych żonach i dzieciach poznajemy dziś dawną szlachecką złotą wolność, dawne zasady moralne: „Polska nierządem stoi“ i odczuwamy dawne szlachecko magnackie „rządy familij“, które doprowadziły Polskę do zagłady. Dzisiejszy jęk nauczycieli, to odgłos jęku niegdyś batogiem i pałkami katowanego ludu polskiego i ruskiego. Za ten jęk ludu Polska zginęła i za niewolę ludu, za tyranię i zgniliznę szlachty sprawdza się i dziś aż nadto dobitnie proroctwo księdza Piotra Skargi: „Będziecie pośmiewiskiem narodów, bezdomni, wygnańcy wszędzie; język swój potracicie i zamienicie się w obcy naród, który was nienawidzi, jako się i innym przydało“.

Dziś niestety poznajemy długoletniem doświadczeniem, że pająk, który wyssysa ostatnią kroplę krwi i życia z muchy, jest zawsze bezsumiennym pająkiem, cho-

przeznaczy na jego miejsce rutynowanego dyrektora-zastępcę. Ale to u nas w Galicyi zawsze idzie na opak.

Dziwne stosunki panują także w krakowskiej szkole handlowej, nazwanej pretensyonalnie — „akademią". (Może dlatego, iż przyjmuje się do niej uczniów z ukończoną szkołą ludową?!). Oto szkoła ta jest dotąd tylko instytucyą prywatną, cały też personal wraz z dyrektorem, dr. Bandrowskim, jest zapożyczony z innych szkół i instytucyi. A ponieważ szkoła macierzysta ma zawsze pierwszeństwo, muszą się w szkole handlowej trafiać nieprzewidziane absencye i komplikacye. I jakoś nikt się nie troszczy, by tę szkołę upaństwowić, zaopatrzyć w stały personal, tem samem podnieść jej urok i znaczenie, nawet teraz, gdy miasto buduje dla niej wspaniały budynek pod Kapucynami!!

Może to lepiej dla profesorów, którzy w szkole tej mają źródło dobrych, ubocznych dochodów, a te musiałyby ustać, gdyby szkoła otrzymała nauczycieli etatowych. Natomiast nie przyczyni się podobny ustrój do podniesienia jej uroku, może też jest główną przyczyną słabej frekwencyi, nie mówiąc już o innych wypadkach.

A podobne stosunki trafiają się nie tylko w Krakowie i we Lwowie, gdzie np. inspektor szkolny, p. Bruchnalski, jest równocześnie docentem szkoły lasowej i dyrektorem szkoły przemysłowej. Za śladem stolic idą miasta prowincyonalne ze swojemi prywatnemi żeńskiemi gimnazyami, w których pożyczany profesor jest gościem na przeznaczonych godzinach, o czem dosyć można się naczytać w prasie prowincyonalnej. I, rzecz dziwna, na takie wypadki milczą najpoważniejsze dzienniki krajowe, widocznie dlatego, aby się nie narazić matadorom szkolnym.

Powinna przeto w tego rodzaju stosunki wglądać niezależna, wyższa władza szkolna, zwłaszcza teraz, gdy wydziały filozoficzne obu uniwersytetów od dawna są przepełnione, więc brakiem ukwalifikowanych profesorów nie można się zasłaniać. Wyrażamy też oczekiwanie, iż te czynniki wglądną i ocenią, o ile kolizya zawodowych obowiązków jest możliwą i dopuszczalną w zawodzie nauczycielskim.

Dr. O.

---

ciażby tej musze przed śmiercią rozkoszne i przecudne słowa, pienia i hymny pochwalne wyśpiewywał, że obowiązkiem moralnym muchy, jej zaszczytnem, szlachetnem powołaniem jest poświęcić swoje życie dla tłustości pająka... A nauczyciele, to przecież nie szkodliwe i żarłoczne muchy, nieroby! To pilne pszczoły, które plastry pracy, słodycz oświaty i cywilizacyi przynoszą narodowi w darze; to pracowite, niestrudzone mrówki, które z rozwalonych ułamków i okruchów chcą zbudować wspaniały gmach przyszłości narodowej!

Duchy wolne, znające swą godność ludzką, jeżeli ponoszą krzywdę, a nie posiadają fizycznej siły dla wywalczenia należnej sprawiedliwości, mają moralną broń protestu przeciw krzywdzicielom: A protest mieści w sobie także hańbę, pogardę i naturalną nienawiść dla krzywdziciela!

Zaprawdę, byłoby niegodnem stanu nauczycielskiego, jako ludzie, nie mający poczucia własnej godności, nie zasługiwalibyśmy na żadne względy, gdybyśmy odważyli się choć raz jeszcze żebrać u Sejmu słusznej zapłaty.

Milczenie, wiele mówiące, groźne, niech będzie także jedynem poparciem przy wniesieniu sejmowego protestu za 40 letnie katusze.

(C. d. n.).

Co teraz?

To pytanie nasuwa się mimowoli wobec zapowiedzi, iż Sejm galicyjski będzie zwołany w drugiej połowie września b. r.

Nasze stanowisko w tej sprawie jak było, tak jest radykalne, nieprzejednane. Komitet wiecowy nie może absolutnie petycyonować, urządzać deputacyi i tym podobnych komedyi, raz dlatego, iż metoda ta dotąd nie przyniosła dodatnich rezultatów, więc byłoby niżej godności nauczycielstwa na nowo się kompromitować, powtóre, wobec postanowienia wiecu, aby przeciw dotychczasowemu, bezprzykładnemu w dziejach krzywdzeniu nauczycieli ludowych, wnieść do reprezentacyi kraju stanowczy protest, a gdyby i ten nie osiągnął pożądanych rezultatów, rozpocząć akcyę gdzie indziej.

Z tej drogi nie może sprowadzić komitetu patryotyczna nagonka jurgieltników stańczykieryi, kupczących narodowemi hasłami na wzór wszetecznicy, ofiarującej wdzięki każdemu, kto za nie zapłaci. Tych, którzy zawinili, że wdowy i sieroty nauczycielskie giną z głodu, pobierając nic, lub parę centów dziennego zaopatrzenia, dla których jest obojętnem, iż tysiące nauczycieli pobiera mniej, niż kosztuje skarb państwa utrzymanie zbrodniarza w kryminale itd. itd., tych i ich naganiaczy piętnujemy jako narodowych oszustów, którzy nie mają prawa apelować w świętokradzki sposób do patryotycznych uczuć nauczycielstwa, ani ich przedrwiewać.

To sobie trzeba jasno wypowiedzieć i uprzytomnić w chwili rozpoczęcia jakiejkolwiek akcyi, gdy ta lub owa sfera chce nauczycielstwo utrzymać w należytych ryzach, a dobrze rozpoczętą sprawę zabagnić. Uchwała wiecu jest niewzruszalną, trzeba ją wykonać — bezwarunkowo!... Nie na to przecie wzbudziliśmy niebywały zapał dla spraw wiecowych u nauczycielstwa, nie na to zjechały się z całego kraju tysiące nauczycieli i nauczycielek często za grosz ostatni, — by uchwały wiecowe zamieniły się w farsę, dostarczyły materyału do ośmieszania naszego zawodu.

Domagamy się tedy od komitetu wiecowego, by czem prędzej zajął się redakcyą protestu, do czego już mnóstwo materyału dostarczyliśmy w naszem piśmie, by protest ten rozesłał posłom pierwej, niżeli zbiorą się w sali sejmowej, bo wówczas nie mają czasu do poważnych zastanowień! Zapadła także uchwała na wiecu, by referaty były dosłownie wydrukowane. Trzeba to uczynić i dołączyć je do protestu jako allegaty.

Jeżeli komitet wiecowy weźmie się szczerze do pracy, popłyną i składki, o które po wiecu dotąd nikt do nauczycielstwa nie zaapelował. Trzeba też dla oszczędności czasu i pieniędzy, aby na zebranie komitetu przybyli członkowie już z gotowymi referatami, a dla uniknięcia przeszkód, o terminie zebrania byli najmniej tydzień naprzód zawiadomieni.

Sądzimy, iż powyższe uwagi nakłonią komitet do wydatnej akcyi i wyjaśnią chwilowo zamgloną sytuacyę... *W. K.*

O seminaryach naucz. i internatach.

Mowa St. Rosoła
na wiecu naucz. w dn. 17 lipca 1904.

Szanowne Zgromadzenie!

Od pewnego czasu rozlega się w całym kraju okrzyk oburzenia z powodu praktyk, którym ulega młodzież w seminaryach nauczycielskich. Oburzenie to słuszne, faktami udowodnione, zniewoliło nas, aby kwestyę seminaryów i internatów poruszyć na wiecu, tem więcej, iż władze szkolne nawet najjaskrawsze fakta nadużyć, spełnione na młodzieży seminaryalnej, puszczają płazem, jakby ta młodzież miała być wydaną na pastwę niskich instynktów osób, które wcale nie dorosły do swego zadania. Źli profesorowie nadużycia nad młodzieżą seminaryalną popełniają tem śmielej, iż młodzież ta pochodzi ze sfer ubogich, więc nie ma w Sejmie opiekunów, którzyby ujęli się za jej krzywdą. Ten więc obowiązek spada na nas, starszych braci, na wiecu.

Osobno pomówię o traktowaniu młodzieży seminaryalnej w szkole, a osobno w internatach. Przy tem posłużę się tylko faktami, podniesionymi publicznie, przez prasę, na które nikt nie reagował, więc muszą być prawdziwe.

Proszę wziąć pod uwagę tegoroczną klasyfikacyę i maturę w seminaryum naucz. męskiem w Krakowie, które dozoruje radca szkolny Mieczysław Zaleski. Seminaryum to jest wprost unikatem nietylko w Galicyi, ale na całym świecie... Oto przy tegorocznej maturze na 48 kandydatów otrzymało świadectwa dojrzałości tylko 26!! (Okrzyki: hańba!, hańba!).

Kto temu winien? Czy młodzież?.. Bynajmniej! Wszak tę młodzież profesorowie pieczętują przy egzaminach wstępnych i w klasie przygotowawczej, wybierając z niej najzdolniejszych, a, jak ją tępią w ciągu nauk, dowodzi także tegoroczna klasyfikacya. I tak w krak. semin. naucz. męs. na III. kursie na 59 uczniów tylko 32 otrzymało stopień I., a na II. roku na 63 tylko 18!! (Ogromne poruszenie. Okrzyki: hańba! hańba!).

Jeżeli profesorowie krakowskiego seminaryum w ten sposób klasyfikują kandydatów na kursach, to się mocno dziwię, że w tym zakładzie znajdują się jeszcze tacy, którzy wogóle dochodzą do matury. A samo pieczętowanie przy maturze, pół na pół, po tego rodzaju rocznych klasyfikacyach, kwalifikuję już chyba jako rzeź moralną nauczycielskiej młodzieży!.. (Okrzyki: hańba! hańba!).

W tarnowskiem seminaryum zaszedł znowu inny wypadek. Oto profesor Jasiewicz wykazał przeszło połowę uczniów ze swego przedmiotu, przy miesięcznej konferencyi. Wykazanie pociąga zazwyczaj zatrzymanie stypendyum, czyli pozbawienie ucznia egzystencyi. I cóż się dzieje? Oto kilku niedoświadczonych chłopców, rozgoryczonych postępowaniem p. Jasiewicza, wybiło mu w nocy szyby

w oknach. Stało się źle, to prawda. Zamiast jednak tę sprawę załatwić w obrębie zakładu, chłopców wydano w ręce Prokuratoryi państwa pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, a, jak podniosły dzienniki, część ich rzeczywiście na więzienie miała być zasądzoną! Czy nie należało w tym wypadku okazać więcej serca i wy ozumiałości? (Ogromne poruszenie. Okrzyki: hańba! hańba!).

W Rzeszowie maltretowanie młodzieży seminaryalnej doszło tak daleko, iż sama Prokuratorya państwa stanęła w jej obronie, oskarżając profesorów o pobicie kandydatów, bo faktycznie pastwiono się nad nimi w sposób nieludzki. I cóż myślicie, szan. Panowie i Panie? Czy władza szkolna ukarała tych profesorów, którzy bezsprzecznie nadużyli swojej władzy i to w sposób brutalny? Bynajmniej, siedzą spokojnie i oczekują dobrze zasłużonego awansu. A gdy kilku kandydatów, sprowokowanych nietaktem profesora, objawiło swoje niezadowolenie, bez żadnych skrupułów napędzono ich na cztery wiatry ze zakładu! Taka to sprawiedliwość dla seminaryalnej młodzieży! (Okrzyki: hańba! hańba!).

Także w innych seminaryach zaszły fakta grubego nietaktu i nadużyć ze strony profesorów, którzy widocznie młodzieży nauczycielskiej zgoła nie umią wychowywać. Czytamy w dziennikach od czasu do czasu o najordynarniejszych przezwiskach, którychby się powstydził kapral przy wojsku, a miotanych przez sławetnych profesorów na przyszłych nauczycieli ludu. Już samo traktowanie ich „per ty“ jest obrazą, bo to nie paupry, lecz ludzie dojrzewający, u których trzeba wyrabiać ambicyę. Jakiż więc sąd mamy wydać o karczemnych przezwiskach? (Okrzyki: hańba! hańba!).

A teraz internaty, które w wielu wypadkach zasługiwałyby raczej na miano mordowni! Czytaliśmy nieraz, w jaki to sposób żywią i utrzymują młodzież w sławnym internacie samborskim i t. p.; wszystkie te jednak internaty prześcignął smutną sławą Rzeszów, bo tam traktuje się młodzież tak, jak gdyby internat ten był przytuliskiem brata Alberta dla bezdomnych włóczęgów. Aby mię nikt nie posądził o przesadę, odczytam szan. zgromadzeniu artykuły rozmaitych pism o tym internacie. (Mówca czyta wśród częstego przerywania okrzykami hańba! całą wiązankę wstrętnych opisów, podanych poprzednio w „Gazecie Szkol.“).

Szanowne Zgromadzenie. Fakta te nie są wyssane z palca, inaczej redaktorów zamkniętoby do kozy, stwierdzą to zresztą i b. uczniowie rzeszowskiego internatu, znajdujący się na sali (głosy tak! tak! wszystko prawda!) Pytam więc publicznie: jak może Rada szkolna krajowa cierpieć podobne anomalie, bezprawia i gwałty? Przecież na ich usunięcie jest zupełnie prosta recepta.

Kandydat za wikt w internacie płaci stosunkowo bardzo drogo. Dlaczego ktoś trzeci ma dysponować, co ten kandydat ma jeść, kosztem jego żołądka i zdrowia czynić „oszczędności“, kiedy za te pieniądze miasto śmierdzącego mięsa, wody farbowanej na biało i mikroskopijnych porcyi, może otrzymać pożywienie zdrowe i posilne. Internaty nauczycielskie powinny otrzymać autonomię na wzór kuchni akademickich. Komitet, wybrany z łona internistów, niechaj w granicach przyzwolonego budżetu dysponuje kuchnią i całem gospodarstwem, a wówczas wszelkie trutnie, tuczące się krzywdą młodzieży, będą niemożliwe w internacie. Będzie to nawet z korzyścią dla samej młodzieży, przeznaczonej później na obchodzenie się szczupłym dochodem, bo nauczy się ona praktycznie gospodarować. Niema też obawy defraudacyi, bo grubsze rachunki załatwia się co pierwszego, a na drobniejsze może dyrektor semin. co tydzień w ręce komitetu składać stosowną kwotę. Trzeba więc tylko trochę dobrej woli i nieco odporności wobec protegowanych profesorów, którzy tytułem rozmaitych dozorów i kontroli gospodarczych wyrabiają sobie w internatach tłuste synekury. (Oklaski).

Niestety, w seminaryach naucz. z tą dobrą wolą coraz mniej się spotykamy; bo coraz mniej w nich ludzi światłych, prawdziwych przyjaciół młodzieży. Przypatrzmy się tylko, kogo to władze szkolne przeznaczają do nich na „starszych nauczycieli“ czyli profesorów, mających te same prawa, co profesorowie gimnazyów lub szkół realnych. Czy ukończonych filozofów z profesorskim egzaminem i należytą praktyką? Bynajmniej — protegowanych nauczycieli ludowych, zaledwo z egzaminem wydziałowym, co najwyżej spreparowanych na parutygodniowym kursie w Jenie, z którego się nie składa żadnych egzaminów!... Taki profesor nie może naturalnie zaimponować swoją inteligencyą, rutyną, literacką sławą, imponuje więc ordynarnemi przezwiskami, kułakiem, pieczętowaniem kandydatów pół na pół przy klasyfikacyi, oddawaniem ich w ręce Sądu itd. itd. Trudna rada, cylindrem, modną fryzurą, szykownem ubraniem, nie można zastąpić pustek w głowie i w sercu... tak samo, jak trudno nietaktem, gburowatością i kułakowaniem zdobyć sobie sympatyę ludzi uczciwych...

(Okrzyki: hańba! hańba!)

Zastrzegam się jednak, iż powyższych faktów nie generalizuję do całego personalu seminaryów, lecz ograniczam je tylko do niestety zbyt licznych wyjątków, których nazwiska swojego czasu podawały dzienniki. Są także całe seminarya nauczycielskie, które ze względu na ojcowskie postępowanie z młodzieżą do wzorowych muszę zaliczyć. Należą do nich przeważnie żeńskie, a między niemi na pierwszem miejscu stawiam seminaryum przemyskie.

Dalej jeszcze kilka uwag. O wewnętrznym ustroju seminaryów, brakach planu naukowego, w niniejszym referacie, obliczonym na protest przeciw seminaryalnym gwałtom, wcale nie wspominałem. Nie mogę jednak pominąć milczeniem zgubnej akcyi, zapoczątkowanej przez wrogów szkolnictwa, aby dla szkół niższego typu utworzyć specyalne, wiejskie seminarya. A co się właściwie rozchodzi tym panom? Najpierw o to, by owym dziwolągiem ośmieszyć naszą oświatę i poniżyć stan nauczycielski, powtóre, co jest może rzeczą najważniejszą, o zapewnienie tłustych posad i awansów dla protegowanych niedołęgów, nawet bez egzaminów wydziałowych, (byle nie byli analfabetami przyp. zecera), których z powodu nadmiernej indolencyi w obecnych seminaryach nie można było pomieścić. Musimy więc dzisiaj i te zakusy napiętnować!

Nie możemy się wreszcie zgodzić, by dla nauczycielek bez kwalifikacyi tworzono tylko kilkutygodniowe kursa, po których ukończeniu składają egzamina. To parodya wykształcenia, bo w tak krótkim czasie niczego nie można się wyuczyć i poniżenie instytucyi seminaryów nauczycielskich. Dla takich nauczycielek trzeba utworzyć przynajmniej jednoroczne kursa przy seminaryach, przygotowujące je do matury, aby pod żadnym względem od innych nauczycielek nie były upośledzone, a na ten czas powinny otrzymać urlop i zatrzymać pobieraną płacę. Na przyszłość, po zabezpieczeniu bytu obecnie urzędujących nauczycielek bez kwalifikacyi, tę instytucyę należy znieść raz na zawsze. (Długotrwałe oklaski).

Kończę postawieniem następujących rezolucyi:

I. Wiec nauczycielski protestuje przeciw powoływaniu ludzi nieodpowiednich, bez ukończonych studyów filozoficznych i egzaminów prefesorskich na posady nauczycieli starszych przy seminaryach.

II. Wiec wzywa Radę szkolnę krajową, by profesorów, którzy spowodowali fatalne wyniki klasyfikacyjne i przy maturze, oraz poniewierających młodzież w szkole i internatach, pociągnęła do surowej odpowiedzialności.

III. Wiec wzywa Radę szkol. kraj., by internatom nauczycielskim pod względem ekonomicznym nadała zupełną autonomię, przekazując całą wewnętrzną administracyę na komitety młodzieży.

IV. Wiec oświadcza się przeciw podziałowi seminaryów naucz. na dwa typy: wiejski i miejski.

IV. Wiec domaga się utworzenia przy seminaryach jednorocznych kursów dla nauczycieli (lek) bez kwalifikacyi, a mających je (ich) przygotować na koszt kraju z zatrzymaniem płac, do matury. Dalszego przyjmowania nauczycieli (lek) bez kwalifikacyi należy zaniechać.

(Rezolucye te uchwalono jednogłośnie, wśród oklasków).

Wiec nauczycielstwa ruskiego z Galicyi i Bukowiny.

W poniedziałek, dnia 18. lipca br. odbył się we Lwowie w sali „Domu narodnego“ pierwszy wiec nauczycielstwa ruskiego z Galicyi i Bukowiny. Obrady wiecu miały charakter poufny, a uczestnicy jego jawili się za specyalnemi zaproszeniami, wydawanemi przez komitet wiecowy. Liczba uczestników, dochodząca przy rozpoczęciu wiecu do 800 nauczycieli i nauczycielek, wzrosła według wykazu komitetu wiecowego na posiedzeniu popołudniowem do wysokości 1392 osób. Między uczestnikami była także znaczna część Polaków, gdyż komitet wiecowy zgłaszającym się chętnie wydawał zaproszenie, uprawniające do wstępu na salę obrad. Z posłów sejmowych obecnym był ks. Bohaczewski. Przybyło także kilku gości z zakordonowej Ukrainy, którzy chieli przysłuchać się, jakto bracia ich tu w Austryi radzą nad dolą swoją i swego narodu.

Imieniem komitetu wiecowego zagaił obrady emer. dyr. Borkowski wskazując, że głównym celem wiecu jest zorganizo-

wanie całego nauczycielstwa ruskiego z Galicyi i Bukowiny dla obrony przed teraźniejszym systemem, uciskającym tak szkolnictwo ruskie, jakoteż nauczycielstwo ruskiej narodowości, które w daleko gorszych pozostaje stosunkach i cięższe przenosi prześladowania i szykany, aniżeli nauczycielstwo polskie.

Wybór prezydyum uskuteczniono przez aklamacyę. Wybrano przewodniczącym ks. kan. Stefanowicza, zastępcami pp. Biłecką i Jakimowskiego z Galicyi, a pp. Malicką i Daniluka z Bukowiny. Na sekretarzy uproszono pp. Tatucha, Wertyporocha, Peleńskiego i Sawkowego. Prezes ruskiego Towarzystwa pedagogicznego, ks. Czapelski, powitał zebranych imieniem tegoż Towarzystwa, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Długi referat na temat: „Krzywdy nauczycielstwa ruskiego" pod względem nacyonalnym wygłosił emer. inspektor p. Duchowicz. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusya, która zapełniła całe posiedzenie ranne, Głos zabierało bardzo wielu mowców, a między innemi przemawiał także po po polsku p. Rosół z Krakowa. Mowę jego przyjęło zgromadzenie frenetycznymi oklaskami i okrzykami: Cześć uczciwym Polakom!

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęto referatem p. Burczaka: „Sprawa organizacyi ruskiego nauczycielstwa z Galicyi i Bukowiny (założenie towarzystwa, w którem członkowie znaleźliby pomoc materyalną i moralną). W międzyczasie przybył na salę dr. Jan Franko, któremu zgromadzenie zgotowało serdeczną owacyę. Dziękując za te objawy sympatyi, dr. Franko w jędrnej przemowie wezwał zebrane nauczycielstwo, aby śmiało stawało w rzędy obrońców gnębionego ukraińskiego narodu. Zjawił się także na sali pos. ks. Tanaczkiewicz, który zachęcał uczestników wiecu, aby wieśniaków uczyli i oświecali nawet poza szkołą.

Referat „O zakładaniu ruskich szkół w tych miejscowościach, gdzie jest znaczna liczba ludności ruskiej, a gdzie mimo tego znajdują się tylko szkoły polskie" — wygłoszony przez p. Mikołajewicza — wywołał również długą dyskusyę.

Po omówieniu sprawy wydawania stanowego organu, wybrano wykonawczy komitet wiecowy, złożony z 12 członków i 6 zastępców. W skład komitetu weszło trzech nauczycieli bukowińskich. Wnioski i rezolucye, uchwalone na tym wiecu, a przekazane do załatwienia wybranemu komitetowi wykonawczemu, są następujące:

A. Wnioski ogólnej natury:

1. Wiec nauczycielstwa ruskiego solidaryzuje się z uchwałami II. powszechnego wiecu nauczycielskiego i postanawia iść zgodnie z polskiem nauczycielstwem w podjętej akcyi celem wywalczenia lepszego bytu i unormowania stosunków prawno-służbowych.

2. Wiec uznaje konieczną potrzebę założenia w jak najkrótszym czasie organizacyjnego towarzystwa dla ruskiego nauczycielstwa ludowego. Towarzystwo to, mając na celu udzielanie członkom i ich rodzinom zapomóg, pożyczek, stypendyów i prawnej opieki, nosiłoby nazwę: „Samopomoc nauczycielska" i istniałoby osobno samo dla siebie. Każdy jego członek w imię narodowego honoru powinien należyć także do ruskiego Towarzystwa pedagogicznego, popierać wszelkie jego dążenia, wydawnictwa, czasopisma, szkoły, bursy i internaty, a zarazem brać żywy udział w pracy nad rozwojem „Samopomocy nauczycielskiej".

3. Wiec uznaje pismo bukowińskie „Promiń" jako organ stanowy całego nauczycielstwa ruskiego, a „Uczytela" jako organ czysto naukowo-pedagogiczny. Dla „Prominia" ma być wybrany osobny komitet redakcyjny, złożony w połowie z nauczycieli galicyjskich i bukowińskich.

B. Wnioski dotyczące ustroju szkolnictwa:

1. Rozdział Rady szkolnej krajowej na sekcyę ruską i polską.

2. Mianowanie okręgowymi inspektorami dla ruskich szkół Rusinów, oddanych ruskiej narodowości, którzyby szczerze popierali oświatę i kulturne podniesienie ruskiego narodu.

C. Wnioski dotyczące prawnych stosunków nauczycieli:

1. Zmiana dotychczasowej ustawy dyscyplinarnej zgodnie z uchwałami ostatniego powszechnego wiecu nauczycieli.

2. Ustanowienie przy Radach szkolnych okręgowych i Radzie szkolnej krajowej dyscyplinarnych trybunałów, złożonych z nauczycieli.

3. Przyznanie nauczycielom swobodnego wykonywania praw obywatelskich.

4. Zniesienie tajnej kwalifikacyi, a zaprowadzenie jawnej.

5. Zniesienie §. 9 ustawy szkolnej o przenoszeniu nauczycieli „ze względów służbowych".

6. Przeniesienie napowrót z urzędu do Galicyi wschodniej nauczycieli Rusinów z Galicyi zachodniej.

7. Zniesienie częściowych konferencyi okręgowych i krajowych, a zaprowadzenie jednolitych.

8. Nadawanie stałych posad nauczycielskich na podstawie lat służby.

9. Obsadzanie posad w ruskich szkołach nauczycielami i nauczycielkami, posiadającemi kwalifikacyę z językiem wykładowym ruskim.

10. Składania przysięgi służbowej przez nauczycieli Rusinów w języku ruskim.

D. Wnioski dotyczące szkół ruskich.

1. Założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

2. Zakładanie ruskich szkół średnich, szkół ludowych więcej-klasowych i wydziałowych, oraz męskich i żeńskich seminaryów z ruskim językiem wykładowym.

3. Przywrócenie ruskiego języka wykładowego w tych szkołach z polskim językiem wykładowym, w których jest większość młodzieży ruskiej.

4. Zakładanie (oprócz istniejących polskich szkół) także szkół z językiem wykładowym ruskim w tych wsiach, miastach i miasteczkach, w których jest odpowiednia ilość ruskiej młodzieży.

5. Zaprowadzenie obowiązkowej nauki ruskiego języka w żeńskich szkołach ludowych i wydziałowych we Lwowie.

6. Systemizowanie osobnych posad dla nauczycieli języka ruskiego w szkołach wydziałowych Galicyi wschodniej.

7. Zaprowadzenie w ruskich szkołach ruskiego języka w wewnętrznem urzędowaniu.

8. Rewizya i zmiana podręczników szkolnych w duchu potrzeb ruskiego narodu, oraz wydanie map i książek w ruskim języku.

9. Przeznaczanie (zamiast polskich) większej ilości ruskich książek dla ubogich uczniów w ruskich szkołach.

10. Ograniczenie nauki polskiego języka w ruskich wsiach do nauki czytania i pisania.

Przebieg obrad tego wiecu, prowadzonych z powagą i spokojem, jest najlepszym dowodem, że nauczycielstwo ruskie, świadome swych obowiązków potrafi z godnością, upomnieć się o należne mu prawa narodowościowe. *M. J.*

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w następnym numerze, w art. p. t. „Wrażenia z wiecu ruskiego", przyczem podamy także dosłownie mowę naszego redaktora, która u polskiej tromtadracyi tyle narobiła hałasu.

„Kurjer lwowski" o wiecu.

II. Nagonka na nauczycieli.

(Dokończenie).

Wiec nauczycielski, na którym staje zwarty i karny zastęp 2000 nauczycieli i domaga się otwarcie i po męsku prawa dla siebie i dla oświaty, to już nie korna petycya, na którą by spokojnie patrzyć można. Więc ten sam organ wszechpolski, który popiera niemiecką szkołę we Lwowie, ma równocześnie smutną odwagę przyczepić się z epileptycznym kurczem do słów jednego z uczestników wiecu, na tej podstawie cisnąć całemu wiecowi zarzutem braku patryotyzmu w oczy, a na domaganie się najsłuszniejszych praw i warunków znośnego bytu ma jedyną odpowiedź, że to „metoda socyalistyczna". Więc znowu straszaka socyalizmu wyciąga „Przegląd" i rzuca się w sposób równie nieprzyzwoity, jak bezczelny na wiceprezydenta Rady szkolnej, p. Pławka, który tem zawinił, że nie jest, jak jego poprzednik, zmorą nauczycielstwa i jego prześladowcą, więc wreszcie „Czas" jeszcze najotwarciej i najwłaściwiej stosunkowo powiada, że organizacya polityczna nauczycieli pod egidą osławionego komitetu dla rozbojów wyborczych byłaby dobrą, ale organizacya niezależna od nikogo, mająca na celu podniesienie stanu nauczycielskiego, jest błędem i grzechem!

Biedny nauczycielu galicyjski! Do twojej nędzy i opuszczenia, do ciężkiej i krwawej doli rodziny twojej, za trud i pracę, nieuznaną przez nikogo, przybywa ci jeszcze jedna nagroda: patryotą już nie jesteś, ani dobrym Polakiem — lecz zwolennikiem „metody socyalistycznej" — wyklętym — a ino patrzeć, jak policyę na siebie zawołają i wojsko!

Słuchajcie nauczyciele — wy wszyscy, którzy od lat budziliście ducha narodowego w dzieciach naszych, wy, którzy paraliżowaliście sercem swojem i miłością ojczyzny serwilistyczne ustępy w elementarzach, dla dzieci polskich przeznaczonych, słuchajcie wy wszyscy, co cicho, bez hałasu i bez nagrody pracowaliście w Kołach rolniczych, coście urządzali obchody narodowe, czytelnie dla ludu —

słuchajcie wy wszyscy — oto dziś pierwszy lepszy pismak wam w oczy ciśnie zarzutem, żeście nie patryoci, nie dobrzy synowie ojczyzny!

Słuchajcie wy nędzarze — utrzymujący siebie i rodzinę za 300 lub 400 zlr. rocznie i pracujący po wsiach i miastach od rana do nocy, wy, którym suchoty wiernie towarzyszą, co po latach kilku wyczerpani jesteście, rozgoryczeni i życiem takiem ciężkiem i pracą bez uznania i nagrody — oto wy „socyaliści“ jesteście „socyalistyczną metodą“ chcecie do stać się do trzech najniższych rang urzędników państwowych, a nie drogą „przyzwoitej petycyi do sejmu“, w której byście „przypomnieli“ swoje „trudne położenie“.

Jest gorzka ironja w tych głosach prasy najemnej, która tak do niedawna sympatyzowała z nauczycielstwem, a dziś tak nagle przelękła się ściśle legalnej i uczciwej drogi, jaką poszedł wiec nauczycielski, w walce o polepszenie bytu, jest obłuda w tej nagonce, która domaga się od nauczyciela pracy za półdarmo i każe mu pod grozą przekleństwa narodowego i społecznego znosić cierpliwie wyzysk i iść dalej tą samą drogą, która od lat nie tylko że do niczego nie doprowadziła, ale jeszcze wepchnęła je w otchłań nędzy i upadku.

Wówczas, kiedy wszystko dokoła się organizuje, kiedy od złotokołnierzowców do ostatnich szaraczków kancelaryjnych wszystkie zawody uchwalają rezolucye, stawiają żądania, jednemu tylko nauczycielstwu nie wolno się upomnieć o swoje krzywdy, nie wolno nawet marzyć (chyba drogą petycyi) o trzech najniższych rangach służby państwowej, czy krajowej, o słusznej ustawie dyscyplinarnej itd.

Okazała się raz jeszcze w całej pełni „życzliwość“ rządzącego stronnictwa dla oświaty i nauczycieltwa, a to może pouczy cały stan, tak niesłychanie ważny dla oświaty narodowej, że tylko własnemi siłami dojdzie do upragnionych celów, własną tylko pracą i organizacyą zdobędzie warunki bytu, które mu pozwolą bez przeszkody pracować dla dobra kraju i narodu.

Dziesięciolecie Towarzystwa szkoły ludowej.

(Dokończenie)

Wiele możnaby jeszcze na ten temat napisać, na jak błędnych podstawach opiera się cała gospodarka w zarządzie gł. T. S. L., jednak brak miejsca w naszym organie. Z tego też powodu ograniczymy się jeszcze dla następującego streszczenia.

Przyczyną, iż T. S. L. nie rozwinęło się do miary odpowiadającej jego założeniu, jest przedewszystkiem błędna polityka zarządu głównego, który się sam w sobie zaskorupił, przekształcił na centralną biurokratyczną władzę, mająca daleko sięgające pretensye, skonstruował w tym celu kosztowną machinę, powołał do życia rozmaite, nawet czysto kupieckie agendy, nie przynoszące tyle zysku, aby wystarczyło na pokrycie administracyi, a przez to popadł w grube niedobory, które wyszczerbiły znacznie kapitał żelazny i grożą mu zupełnem stopnieniem, co byłoby wstępem do zupełnej likwidacyi. Najlepszą kaś miarą tej nieopatrznej gospodarki jest uwota 12.000 kor. rocznego wydatku na ztrzymanie biur zarządu gł., co czyni okrągło piątą część wszystkich rocznych dochodów, zatem sumę nieznaną nigdzie w tego rodzaju instytucyach.

Zupełnie inaczej przedstawiłaby się też sprawa, gdyby zarząd gł. od samego początku był rozwinął skromną gospodarkę. W tym celu trzeba było pozostawić oddziałom T. S. L. jak największą autonomię, a sobie zatrzymać nad nimi tylko najwyższą moralną władzę. Wszelkie przedsiębiorstwa i agendy, powodujące tworzenie kosztownych biur, nie mogły były żadną miarą wchodzić w zakres działalności zarz. gł. Przy takiem uproszczeniu prac centralnych, 2000 K. rocznie wystarczyłoby na pokrycie wszystkich kosztów utrzymania zarządu gł. zwłaszcza iż wówczas jego członkowie roboty kancelaryjne sami mogliby bezpłatnie wykonywać. A 10.000 kor. oszczędności w 1 roku, uczyniłoby dotąd 100.000; kapitał żelazny nie byłby nadwerężony i owszem znacznie by się podniósł.

Nawet teraz, kiedy już nadeszła ostateczna pora refleksyi, co także liczni krytycy na ostatnim zjeździe delegatów podnieśli, zarząd główny, zamiast zarzucić system gospodarki, który grozi ruiną, zaprowadzić ograniczenie wydatków stosownie do dochodów, jedyną deskę ratunku upatrzył w uszczupleniu autonomii oddziałów i podwyższeniu wkładek. Musiało to naturalnie wywołać w oddziałach cichą reakcyę. Wprawdzie nie wystąpiły one z jawną opozycyą przeciw zapędom na ich swobodę i kieszeń, atoli w ogromnej większości nie zastosowały się do otrzymanych poleceń, a nawet mniej dają obecnie, niżeli płaciły dawniej. Nie pomogą też liczne uchwały, zaproszenia apele do przeróżnych instytucyi, jak kółek rolniczych, towarzystw gospodarczych i finansowych o zapomogi, bo i w nich zasiadają ludzie, którzy znają gospodarkę zarządu gł. T. S. L., a zresztą to ustawicznie nagabywanie wnet się im uprzykszy.

Do tego nie można lekceważyć obecnie jako czynnika negatywnego nauczycielstwa ludowego całego kraju, które zarząd gł. lekkomyślnem rozpisaniem konkursu na szkoły kresowe i wniesieniem petycyi co do Sejmu za szkołami pokątnemi boleśnie dotknął i obraził, nic nie uczyniwszy, aby je przejednać. A proszę nam wskazać bodaj jedną instytucyę w kraju, nagabywaną o zapomogę dla T. S. L., w którejby nie miał swoich wpływów nauczyciel ludowy. Wyrok potępienia, wydany na zarząd gł. T. S. L. przez trzechtysięczną armię nauczycielską na ostatnim wiecu, to chyba zbyt silny omen, aby nie miał zaciążyć nad jego dolą.

Cóż więc pozostaje do czynienia dla światłych, kraj ten miłujących obywateli? Czy mają zwalczać T. S. L.? Bynajmniej. Niech zwalczają tylko zarząd główny, dokąd nie uprości swej gospodarki, dokąd jego członkowie nie będą zupełnie bezpłatnie wypełniali wszystkich biurowych obowiązków, jak to czynią członkowie zarządów oddziałowych, dokąd nie staną szczerze na gruncie ludowym. Wtedy dopiero ich pełny poświęcenia patryotyzm może święcić prawdziwe tryumfy.

Tymczasem powinny oddziały pracować zupełnie na własną rękę i na swój rachunek, dysponując w tym celu nieograniczenie swoimi wpływami. Zwrot ten, na szczęście, już się w naszym kraju zaznaczył. Coraz częściej czytamy o szkółkach początkowych, bursach i innych naukowych instytucyach, zawiązywanych przez poszczególne oddziały, które zrozumiały swoje przeznaczenie. Przykład jednych zagrzewa drugie do tej zbożnej pracy. W ten sposób i zarząd gł. samą siłą dokonanych faktów, będzie zmuszony zająć pozycyę, na której powinien się był znaleść od samego początku.

Takiego też odrodzenia, wolnego zarazem od wszelkiego szowinizmu, życzymy Towarzystwu szkoły ludowj.

Studya kobiece.

Na 100 dziewcząt rodzi się 106 chłopców. Liczba kobiet w Europie przewyższa liczbę mężczyzn o 5 miljonów... Tak mówi statystyka, dla której jedyną podstawą, jedynym credo są cyfry... Pewien ekonomista, pragnąc bądź co bądź wytłómaczyć dwa tak sprzeczne, a jednak niepodlegające najmniejszej wątpliwości zjawiska, sformułował prawo i nazwał je prawem samoregulacyi przyrody.

„Ponieważ kobiet istnieje znacznie więcej, niż mężczyzn, więc przyroda, dążąca do równowagi zawsze i wszędzie, stwarza nadmiar chłopców“. Pomijam podstawy i rozumowania, wkraczające w dziedzinę fizyologii. W dziesiątym roku życia cyfry już się wyrównały, w dwudziestym przeważa już liczba kobiet, śmiertelność między chłopcami jest znacznie większa. Jakże to wytłómaczyć?

Własności są dziedziczne. Dziewczęta dziedziczą większość własności po matce, chłopcy po ojcu. Mężczyźni, przedstawiciele „siły“, są w rzeczywistości fizyologicznie słabsi, kobiety są silniejsze. Dlaczego?... To są hypotezy. Lecz hypoteza staje się teoryą, teoryą niezaprzeczoną, przygnębiającą często, gdy obok logicznego biegu oderwanej myśli znajdzie aż nadto jaskrawe potwierdzenie w zjawiskach praktycznego życia.

Lecz porzućmy hypotezy i teorye, i weźmy fakt istniejący, przerażający niemal. W Europie jest nadmiar pięciu miljonów kobiet. Dlaczego? Bez kwestyi, z powodu anormalnych a długotrwałych warunków ekonomicznych i społecznych. Lecz to postaci rzeczy nie zmienia. Można postawić sobie jako zadanie życiowe dążenie do poprawienia owych anormalnych warunków, lecz nim nastąpi zwrot ku lepszemu, należy przedewszystkiem liczyć się z tem, co już jest.

Jeżeli bowiem dodamy jeszcze do owej pokaźnej liczby pięciu miljonów jeden tylko miljon kobiet, które ani żoną, ani matką zostać nie mogą z winy tych, chociaż liczebnie istniejących, lecz nie istniejących dla hymenu mężczyzn i to znowu bez względu na owo: dlaczego? — a otrzymamy liczbę sześciu miljonów kobiet, które nie mogą spełniać swego naturalnego zadania, a które nie zawsze chcą być niewolnicami, popychadłami, pieczeniarkami, lub piątem kołem u wozu, z któremi trzeba coś począć, lub mówiąc słuszniej może: które same ze sobą muszą coś zrobić.

Kwestya to ważna, godna, aby nad nią zastanowić się nieco bliżej. Lecz łamy pisma naszego są szczupłe — a spraw, nad któremi zastanawiać się nam wypada, tak wiele, więc na dziś jedna tylko oderwana

uwaga: Istnieje wiele przesądów i niechęci, zupełnie często nieuzasadnionych. Nie przesądzamy, czy kobieta, korzystająca z całego szeregu domniemanych przywilejów, a w gruncie rzeczy najbardziej często upośledzona, dojdzie do wytkniętego celu — dorównania pod każdem względem mężczyźnie, powiedzmy: nie dojdzie!

A jednak nawet w tym ostatnim wypadku, ileż korzyści przynieść może społeczeństwu samo dążenie chociażby tylko! Spojrzmy: Nikomu, kto był i studyował tu i tam, nie jest obce, jak wielką jest różnica poziomu moralnego młodzieńców, pozostawionych z jednej strony samym sobie, a z drugiej obcujących z koleżankami. Obyczaje, myśli i zabawy, będące czemś zupełnie naturalnem w Warszawie, Rydze lub Karlsruhe, jednem słowem cały tryb życia, przepleciony czasem westchnieniem buntującego się młodzieńczego sumienia, wyniesiono z pod strzechy rodzinnej etyki, tłomaczony wreszcie jako malum necessarium — ten tryb życia zupełnie nie istnieje w Zurychu lub Genewie... To zasługa wpływu niemego, obecności samej sióstr-koleżanek. A zasługa to wielka — bo odbija się na całem przyszłem życiu młodzieńca, czasem — całego pokolenia.

C. d. n. *Dr. H. L. Sz.*

Kronika pedagogiczna.

Szkoła realna w Żywcu powstaje nareszcie z dn. 1. b. m. Rząd wyzyskał przytem gminę, ile się dało. Prestacye, złożone przez nią na rzecz nowej szkoły, równają się kontrybucyi, choć Żywiec bez tego opłaca kolosalne podatki. Skoro więc miasto utworzenie szkoły realnej okupiło tak wielkiemi ofiarami, niechaj Rada szkolna krajowa zaprowadzi w niej także nadobowiązkową naukę łaciny i greki, by jej uczniowie w myśl najnowszego rozporządzenia minist. mogli po maturze na równi z gimnazyalistami przechodzić na uniwersytet.

Orgia niemiecka powstała z powodu utworzenia paralelek słowiańskich przy niemieckich seminaryach naucz. w Cieszynie (pols.) i Opawie (czes.). Nawet tak drobne zadośćuczynienie krzywdom Słowian w Austryi jest dla nich solą w oku. Na to jest tylko ta rada, by z paralelek czem prędzej utworzono samoistne seminarya polskie w Cieszynie i czeskie w Opawie, bo tylko w ten sposób można kandydatów słowiańskich ubezpieczyć od wybuchów szowinistycznych niemców w szkole i poza szkołą.

Kurs „uniwersytecki“ w Cieszynie zgromadził około 120 uczestników. Jak przewidywaliśmy, p. radca Baranowski przybył na Śląsk, aby reklamować gal. system szkolny wobec tamt. nauczycielstwa, które nie ma pojęcia o szkolnych gwałtach, spełnianych w Galicyi mimo tak genialnych opiekunów, jak p. radca Baranowski (los ś. p. Rykały i t. p.). Górą blaga!

Jak długo uczy się akademik? W ciągu czteroletnich studyów uniwersyteckich trwają wykłady w Danii i Holandyi 3 lata, w Niemczech 2 lata 230 dni. w Ameryce półn. 2 l. 210 dni, w Austryi 2 l. 206 dni, w Anglii 2 l. 158 dni, we Francyi 2 l. 74 dni, w Rosyi tylko jeden rok i 295 dni. Z tego też zestawienia widać, które narody stoją najwyżej pod względem oświaty.

Przywileje szkół prywatnych w Rosyi. Szkoła prywatna w Rosyi, jeżeli otrzymuje prawo publiczności, zwane „rządowem“, używa następujących przywilei: 1) skarb państwa wypłaca emeryturę odnośnym nauczycielom, 2) w razie materyalnego bankructwa w ciągu roku szkolnego, skarb podtrzymuje ją do ukończenia kursu. Z tych powodów o prawa „rządowe“ dla szkół prywatnych jest w Rosyi tak trudno.

Reorganizacya seminaryów naucz. w Rosyi. Istniejące w Rosyi seminarya naucz. mają być przekształcone z trzyklasowych na czteroklasowe w ten sposób, że będą trzy klasy zasadnicze i jedna przygotowawcza.

Nagłą zmianę zeszytów szkolnych w całej Przedlitawii zarządziło austr. ministerstwo oświaty. Widocznie referenci ministeryalni uczynili to z nudów, w braku poważniejszych zajęć. Ostatecznie niebyśmy nie mieli przeciw temu, gdyby ministerstwo zmianę było zapowiedziało o rok naprzód, bo obecnie wprowadzi ona zamęt i odbije się boleśnie na kieszeni rodziców i przemysłowców.

Pod wpływem dążeń do uprzemysłowienia kraju postawiono na tegorocznych konferencyach okręgowych temat: „Jakie zajęcia praktyczne dla młodzieży można wprowadzić w szkołach ludowych ze względu na stosunki i potrzeby miejscowe“. Nam się zdaje, że podobne żądanie jest nonsensem, bo szkoła ludowa jest przedewszystkiem instytucyą ogólnie kształcącą i wychowawczą, a wygłodzony nauczyciel lud. ma dość zajęć praktycznych, nakazanych planami nauk.

Elementarz dla „samouków“ ma wydać zarząd gł. Tow. szk. lud. Ułożenia podjął się za sutem wynagrodzeniem nauczyciel szkoły ćwiczeń, p. Stefan Zaleski. Elementarz ten wyjdzie chyba tylko dlatego, aby zarobili drukarze i autor, bo tani elementarz, wydany przez Radę szk. kraj., nadaje się wybornie także do nauki starszych analfabetów, skoro jest tak pisany, że nawet małe dziecko uczy się z niego z wielkim pożytkiem. Zresztą elementarza dla „samouków“, t. j dla ludzi, którzyby się mogli nauczyć czytać i pisać „sami“, bez pomocy nauczyciela, bo tak z tytułu wnioskować trzeba, nie potrafi stworzyć nawet taki geniusz, jak p. St Zaleski, bo jeżeli czego, to czytania i pisania bez pomocy drugiej osoby absolutnie nie można się wyuczyć... Na cóż więc cała ta komedya?

Zapiski naukowe.

Zwycięstwo elektryczności. Trzydzieści lat zaledwie minęło od chwili, gdy po raz pierwszy zaprzęgnięto elektryczność do poruszania wagonów. I wszczął się wówczas spór, czy elektryczność zdoła stanąć do walki z parą, czy w walce tej będzie miała szanse zwycięstwa? Wiele osób, rzeczoznawców, zapewniało, iż nigdy elektryczność nie dorówna parze; inni twierdzili, że para w niedalekiej przyszłości zupełnie ulegnie elektryczności. Ci ostatni, jak się obecnie okazuje, mieli słuszność... Elektryczność zwycięża parę. Nie u nas się to stało, lecz w Ameryce. Z czasem prawdopodobnie i u nas elektryczność będzie jedyną siłą poruszającą na kolejach, o ile jej inna jaka siła (naprzykład powietrze zgęszczone) nie wejdzie w drogę.

W Ameryce liczą się już ludzie z faktem spełnionym; prąd elektryczny wziął tam górę nad parą. Półtora miljarda dolarów wynosi kapitał, którego użyto już w Stanach Zjednoczonych na budowę kolei elektrycznych. Drugie tyle, jak donosi „Milwaukee Herold“, przeznaczono na budowę dalszych linii. Nie tylko na małych przestrzeniach elektryczność wypiera parę, ale także na wielkich, jak np. na kolei z Nowego-Jorku do Bostonu.

Przez długi czas koleje wzbraniały się zastosować elektryczność, gdyż koszt instalacyi był bardzo znaczny; para jednak sama do tego zmusiła, dziś bowiem w Ameryce zdarza się tak, iż elektryczność taniej kosztuje, niż para. Kolej elektryczna w Oakland w Kalifornii otrzymuje elektryczność ze stacyi nad rzeką Juba, a więc z odległości prawie 300-tu kilometrów, a prąd elektryczny, przebiegając tak długą drogę, traci zaledwie 7 procent ze swego napięcia.

Siłę elektryczną można obecnie przenosić na odległość 800 aż do półtora tysiąca kilometrów. Ponieważ zatem w niektórych okolicach, nad wodospadami lub nad rzekami o bystrym prądzie, wytwarzanie elektryczności niewiele kosztuje, więc też taniej wypada przenoszenie jej po przewodnikach na daleką odległość, aniżeli wytwarzanie pary na miejscu. Na tem właśnie opiera się zwycięstwo elektryczności.

Koleje elektryczne, poszczególnie brane, są stosunkowo krótkie, ale łącząc się z sobą, tworzą linie długie, jak na przykład z Buffalo do Chicago. Na zachodzie Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza w Kalifornii, rozwinięto największą działalność w tym zakresie. Ciągle powstają tam nowe linie, posługujące się elektrycznością. W stanie Ohio wszystkie większe miasta połączone są ze sobą zapomocą elektrycznych kolei; powstała tam prawdziwa sieć elektryczna.

Taniość łączy się na kolejach elektrycznych amerykańskich z wygodą. Przeciętna szybkość tych linii wynosi 120 kilometrów na godzinę, czem żaden, najbardziej „pospieszny“ lub „błyskawiczny“ pociąg europejski poszczycić się nie może. A szybkość ta nie wystarcza inżynierom amerykańskim. Zapewniają oni, że w niedalekiej przyszłości doprowadzą do tego, że pociągi elektryczne będą przebiegać po 150—180 kilometrów na godzinę. Rzecz to możliwa, jak wiadomo bowiem, pod Berlinem, na wojskowej kolei elektrycznej, próby najwyższej szybkości doprowadziły już do 210 kilometrów na godzinę. Obliczają, że wodospad Niagary, gdyby został w należyty sposób wyzyskany, wystarczyłby do zaopatrzenia całej Ameryki północnej w potrzebną ilość prądu elektrycznego.

Amerykanie na kolejach z taką pochopnością rugują parę i wprowadzają elektryczność, że o korzyściach stąd płynących w żaden sposób powątpiewać niepodobna. Z.

Programy syonistów. Między syonistami „wschodnimi“ a „zachodnimi“ istnieje od dawna pewien antagonizm. Do wschodnich należą prawie wyłącznie mieszkańcy carstwa rosyjskiego; do zachodnich syoniści pozostali. Wschodni pragną tylko odzyskać i skolonizować „Syon“, czyli Palestynę.

Zachodni z tem się nie zgadzają, a przeto uchwycili się chętnie propozycyi założenia państwa w Ugandzie, w płd. Afryce, zwalczanej gwałtownie i z wielkim skutkiem przez syonistów wschodnich.

Program żądań syonistów wschodnich polega też na tem, że: I. Najbliższy kongres postanowić musi, ażeby syoniści nie zajmowali się kolonizowaniem żadnego innego kraju poza Palestyną i żeby tej uchwały nie można było nigdy zmienić. W tym celu należy agitować wszechstronnie, albowiem: 1) Uganda, jako centrum żydowskie, zamiast Palestyny, to zdrada ideału narodowego. 2) Uganda, jako dążność do ulżenia doli żydów, to najwyższa niedorzeczność. 3) Uganda, jako przytułek i punkt przygotowania żydów do życia samodzielnego, to złudzenie największe; zabierze ona siły najlepsze, a dla Syonu nic nie zostanie. 4) Uganda, jako krok dyplomatyczny, to fałsz skończony; jeżeli nawet będzie ona „chlebem dla ubogich“, jak mówił Herzl, to także profanacya ideału, którego nie powinno się oddawać za chleb. II. Ustawy banku i skarbu narodowego syonistów należy zmienić w ten sposób, żeby za pieniądze tych instytucyi wolno było kolonizować wyłącznie Palestynę. Zmiana jest już dawno postanowiona, lecz wydział wykonawczy dotąd opiera się jej przeprowadzeniu. III. Należy zacząć działać w samej Palestynie jeszcze przed uzyskaniem koncesyi od sułtana. W tym celu trzeba starać się o: 1) zbieranie pieniędzy dla skarbu narodowego, sprzedawanie jego marek; 2) sprzedawanie akcyi nowo-założonego banku „anglo-palestyńskiego“, którego filia powstaje wkrótce w Jerozolimie, a który ma na celu popieranie handlu i przemysłu w Palestynie; 3) zjednywanie członków dla Tow-a „Geula“, które ma także akcye i usiłuje nabywać ziemię w Palestynie; 4) zwiększanie liczby ofiar i składek na rzecz komitetu palestyńskiego w Odesie, zatwierdzonego od dawna przez władzę rosyjską; 5) wspieranie biblioteki narodowej w Jerozolimie; 6) popieranie organizacyi ekonomiczno-gospodarczej, powstałej niedawno w Palestynie. IV. Organizacya ogólno-syonistyczna wymaga koniecznych zmian zasadniczych, które przedstawi się szczegółowo przed najbliższym kongresem.

Nowe pismo, poświęcone sprawom żydowskim, „Doresz Tow“, zaczęło wychodzić w Tarnopolu pod redakcyą dra Taubelesa. Traktuje ono po polsku judaizm ze stanowiska naukowego, czyni tem samem zadość dawno odczuwanej potrzebie.

Wiadomości potoczne.

Ukaz insp. Dobrzańskiego. Nieraz pisaliśmy o bezprawiach prowincyonalnych inspektorów szkolnych, którym się wydaje, że ich wola jest najwyższem prawem, a ustawa tylko o tyle ma być szanowaną, o ile odpowiada inspektorskim zamysłom Obecnie poszedł ich śladem także p. Dobrzański, c. k. inspektor szkolny w Krakowie, (swojego czasu wychwalany przez „Szkolnictwo“), bo z początkiem ub. wakacyi wydał za pośrednictwem okr. Rady szkolnej piśmienny ukaz do wszystkich krakowskich nauczycieli (lek) prowizorycznych, aby pod grozą utraty posady w ciągu jednego roku złożyli egzamin wydziałowy!... Bardzo to pięknie, że p. Dobrzański pragnie, aby wszyscy nauczyciele (ki) posiadali egzamin wydziałowy, bez względu, czy im jest potrzebny, lub nie. W takim jednak razie niech się postara najpierw o zmianę ustawy, która tego nie wymaga, potem o udzielenie im na ten rok urlopu i urządzenie dla nich

specyalnych kursów, aby mieli czas i możność przygotowania się do tych egzaminów.

..Ponadto p. Dobrzański, jeżeli chce uchodzić za znawcę szkolnictwa, powinien wiedzieć, że można mieć egzamin wydziałowy nawet z trzech grup, a kiepsko uczyć abecadła, że w obecnych czasach właśnie o rutynowanych nauczycieli dla klas niższych jest bardzo trudno, a niejeden z nich egzaminu wydziałowego złożyć nie może, choć jest znakomitym pedagogiem, wreszcie, iż nauczyciel młodszy w Krakowie, postawiony przed alternatywą doraźnego napędzenia, gdyby na zawołanie nie złożył egzaminu wydział., woli przygotować się w tym czasie do matury gimnazyalnej, lub realnej i iść na uniwersytet, lub politechnikę, co się często trafia, niżeli wiecznie klepać biedę w dziadowskim zawodzie.. Może więc Rada szkol. kraj. pouczy p. Dobrzańskiego, dokąd sięgają jego atrybucye i uchyli powyższe, bezprawne rozporządzenie.

7 centów dziennie otrzyma na całkowite utrzymanie każde z 6-ga dzieci, po dyr. szkoły lud. w Krakowie, ś. p. Guzdku. pozbawionych także matki. Oto los sierót nauczycielskich, najlepiej zaopatrzonych, bo inne pobierają po 3 lub 2 centy dziennie... Cóż na to powiedzą rozmaitego rodzaju aferzyści, którzy jak szakale rzucili się na nauczycielstwo za to, iż na wiecu wydrwiło patryotyzm bogaczy, żądając dla siebie chleba, co powiedzą ci, którzy im dla własnego zysku przyklasnęli?

Różowe gratulacye z zaproszeniem do prenumeraty (!) otrzymują od p. Gutowskiego nauczyciele (ki) świeżo nominowani. A możeby im, p. Józefie, posłać jeszcze rozmaite „cegiełki“, „książeczki losowe“ i inne specyały, przeznaczone dla wabienia głupców?...

Szkołę w Łapanowie i tamt. kierownika, p. Mączkę, polecamy opiece Rady szkolnej krajowej, bo otrzymaliśmy na niego od niejednej nauczycielki tyle słusznych zażaleń, że dłużej milczeć nie możemy.

Internat naucz. w Samborze, wszedł znowu na łamy „Monitora“. Za drogie pieniądze wychowankowie cierpią głód, żywią się pono mlekiem, mieszanem na wpół z wodą, mięsem czarnem, często w stanie kompletnego rozkładu, a gdy przeciw temu oponują, grozi się im wydaleniem, zamknięciem stypendyów itp... Kiedyż Rada szkol. kraj. nada internatom samorząd na wzór kuchni akademickich; uchroni ich żołądki i zdrowie od zatrucia? Przecież to tak łatwo przeprowadzić, trzeba tylko trochę dobrej woli!

Sanatoryum nauczycielskie według projektu p. Budzanowskiego przechodzi coraz bardziej w sferę blagi. Loterya losowa ma obejmować 3000 wygranych nie w gotówce, lecz w rozmaitych rupieciach, na które się proponuje 150.000 k, a suma ta może zejść i do 15.000. Niepodobna, aby na te plewy można wziąć pół miliona osób, Dotąd ma mieć p. Budz. około 1000 subskrypcyi (!?), gdy jednak przyjdzie do zrealizowania gotówki, ani 100 nie zapłaci. Czy nie lepiej, póki czas, urządzić rejteradę, zwłaszcza, iż nauczycielstwo potrzebuje chleba, nie drogiego powietrza w Zakopanem; aktu sprawiedliwości, nie aktu miłosierdzia i to tak wątpliwej wartości, jak protektorat w komitecie loteryjnym...

Inspektora z Bórbki, p. Reicherta, smaruje „Monitor“ za obejście się z naucz Julią Schm., która nie mogła otrzymać u niego stabilizacyi, a kiedy wskutek przerzucenia jej na najgorszą posadę straciła zdrowie, puścił ją z torbami, razem z matką staruszką, będącą na jej utrzymaniu.

Stańczykowska prasa pedagogiczna w Galicyi. Do dwóch gal. stańczykowskich organów prasy pedag. „Szkoły“ i „Rodziny i Szkoły“, pobierających jawne subwencye gotówką, lub masową prenumeratą, przybywa obecnie „Szkolnictwo“, po wyznaniu wiary, złożonem na wiecu przez redaktora Gutowskiego w formie wniosku o ukrajowienie szkół lud. Szybkim krokiem zmierza do stańczykowskiego żłóbka także „Hasło naucz.“, którego redaktor operuje już pod patronatem inspektorów szkolnych..

Z wycieczek artystycznych p. Budzanowskiego. P. Budz. odbył w czasie minionych wakacyi kilka wycieczek agitacyjnych za „Hasłem“ i „Ogniskiem“. Urządzał je pod patronatem tak „zacnych“ inspektorów szk., jak p. Kostecki i Łeszega, poczem umieszczał z nich bombastyczne sprawozdania w dziennikach, iż zgromadzeni uznali, że jego pismo jest „najlepszym nauczycielskim organem“ (Stanisławów), lub „najniezbędniejszym“ (Kołomyja), czem bałamucił opinię publiczną, bo „Hasło“ jest obecnie u nauczycielstwa organem „podejrzanym“. Bańki mydlane o dźwiganiu ekonomicznem kraju przez nauczycielstwo, pozbawione praw obywatelskich, egzystencyi, często ginące z głodu, zewsząd teroryzowane, „Hasło“ może puszczać tylko ku rozrywce dzieci. Dla ludzi statecznych „hocus pocus“ nic przystoi.

Zawsze ci sami. Zarząd gł Towarzystwa szkoły lud. zamiast wykazać i udowodnić, że ciężkie zarzuty, wytoczone przeciw jego działalności, nie są prawdziwe, tem się zadowalnia, iż toleruje, że jego organ pomieszcza bezswtydne inwektywy, jakoby naszemu redaktorowi o to chodziło, iż nie otrzymał „dobrego stołka“ w jego biurach. Panowie „patryoci“, siedzący za wyżebrane pieniądze na tych „dobrych stołkach“, możeby sobie raczyli przypomnieć na umizgi, które w r. 1902. stroił do naszego redaktora zarząd gł., chcąc go wciągnąć do wspólnej „pracy“, na co otrzymał ignorującą odpowiedź, choć na zaproszeniu byli podpisani wszyscy członkowie zarz. gł., bo już wówczas wiedział nasz redaktor, jaką to gospodarkę i politykę prowadzi zarząd główny... Ot, lepiejbyście, „szlachetni obywatele“, zrzekli się swoich „dobrych stołków“, pracowali w zarządzie gł. darmo, jak przystało na dobrych patryotów, wobec nauczycielstwa prowadzili politykę szczerą, a wówczas nie potrzebowalibyście się chwytać środków, które przystoją tylko... dziennikarskim ba......

„Pięknem za nadobne“ wypłaciła krak. Rada miejska nauczycielom tut. za odrzucenie zapomogi drożyźnianej, bo niedawno opróżnioną stałą posadę nadała nauczycielowi obcemu, bez egzaminu wydziałowego, pomijając swoich...

Głosy prasy o wiecu. Po idyotycznych, własnym interesem dyktowanych napaściach rozmaitych organów brukowych i rynsztokowych, skierowanych przeciw wiecowi, nadeszła chwila odwetu. Prasa zagraniczna, nie wyłączając petersburskiego „Kraju“ (pismo polskie europejskiej sławy), gromi galicyjskich rynsztokowców za niesłuszne napaści, sławi wysoko zgodę narodowościową, zainicyonowaną na wiecu. Miło nam przy tej sposobności zaznaczyć, iż z gal. pols. pism codziennych „Kuryer lwowski“ i „Nowiny“ wyrażały się sprawiedliwie o wiecu. Pisma ruskie, prócz dodatku stańczykowskiego do „Gazety Lwowskiej“, także zajęły wobec niego przychylne stanowisko.

Naszym dłużnikom, zalegającym od kilku kwartałów, na szczęście nielicznym, przypominamy, aby wyrównali zaległość. Z tego, iż ich nie publikujemy, nie skarżymy i nie włóczymy po sądach, jak mimo przeróżnych „funduszów“ czyni ze swoimi dłużnikami „Szkolnictwo“, nie wynika, by nasze uczciwe wydawnictwo, nie przynoszące żadnych zysków, miało być krzywdzone. Przemawiamy tedy jeszcze raz do ich sumienia i uczciwości, a gdy to nie poskutkuje, wstrzymamy im wysyłkę pisma.

W szkole ludowej. Hum.: Katecheta do ucznia. Dlaczego prosimy P. Boga o chleb codzienny, a nie miesięczny, albo roczny? Uczeń: Bo... bo.. by spleśniał.

»**Gwardya Małachowskiego**« jako dalszy ciąg sprawozdania wiecowego, będzie drukowana w nast. numerze. Teraz brakło miejsca, tak dla tego senzacyjnego artykułu, jakoteż dla opisów spraw rozmaitych radców i inspektorów szkolnych, o których wcale nie zapomniemy.

P. Piskozuba, prof. szkoły realnej w Stanisławowie, poleca „Monitor“ opiece Rady szk. kraj. opisując przeróżne fakty z jego działalności. Między innymi ma brać pieniądze za naukę rysunków w uz. szkole przemysłowej, której podobno nie udziela, bo równocześnie jest zajęty gdzieindziej! Czy nie lepiej te godziny dać nauczycielowi lud., jak się zazwyczaj wszędzie praktykuje?

Tabakiera dla nosa... To przysłowie powinien zastosować do siebie p. Vimpeller, dyr. sem. naucz. żeń. w Krakowie, który skrócił tegoroczne wpisy o 1. dzień, bo ograniczył je tylko do 30. i 31. sierpnia b. r., nie zawiadomiwszy nawet o tem publiczności przez dzienniki. Dzięki takiej procedurze, setki rodziców w dniu 29. b. m. odchodziły od wpisów z kwitkiem, a między niemi byli i tacy, którzy tylko na ten dzień uzyskali urlop i obstalowali podwody z powrotem od ostatniej stacyi. Któż im teraz wynagrodzi straty i zawody? Gdyby sobie w podobny sposób postąpił wiejski nauczyciel, dyscyplinarka gotowa. Któżby się jednak czepił pana Vimpellera? co prawda przepracowanego do tego stopnia, iż mógłby już, wysłużywszy pełną emeryturę, iść w odstawkę.

Odpow. Red. Tabeli kwalifikacyjnej i wykazu służbowego nie stempluje się. Odnośne rozporządzenie było ogłoszone w „Dzien. urzęd. R. szk. kraj.“. Przeciw niesumiennemu wymiarowi trzeba wnieść rekurs, wolny od stempla.

Ładne stosunki. „Monitor“ w num. 34 podnosi ciężkie zarzuty przeciw kier. szk. z Czarnołoziec ad Tyśmienica, a kończy je uwagą: „inspektor tłumacki, jakżeby śmiał upomnieć p. kierownika, skoro on ma tak piękną rzekomo wdowę-siostrę u siebie, do której znowu p. inspektor stroi cichcem koperczaki“.

Spóźnione sprawozdanie. Dopiero teraz, na parę tygodni przed zwołaniem Sejmu, wydała gal. Rada szkolna krajowa sprawozdanie o stanie wychowaniu publicznego w r. 1902/3, które powinno być gotowe w jesieni z. r. i w tym czasie rozesłane do dzienników. Obecnie byłoby pożądane sprawozdanie za ostatni rok szkolny, a nie przestarzałe, nie odpowiadające już faktycznemu stanowi sprawy.

Następny numer „Gazety Szkolnej“ wyjdzie z nieznacznem opóźnieniem, albowiem redaktor musi przeprowadzić niezbędną kuracyę nadwątlonego zdrowia i w tym czasie wstrzymać się od wszelkiej pracy.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Przybył do nas prezydent min., dr. Körber, na tygodniową wizytę, za grubemi dyetami, głównie dla rozrywki i w tym celu, aby sobie zjednać posłów polskich do nowej kampanii parlamentarnej. Program wypełnia cały szereg parad, śniadań, wycieczek, skrapianych obficie szampanem; na uchylenie rażących gwałtów, spełnianych przez galicyjskich satrapów, braknie czasu. Skończy się na gradzie orderów i tytułów. Po Körberze przybędą jeszcze inni ministrowie. Ciesz się Galicyo!.. Sejm zbierze się w drugiej połowie września. Wskutek posuchy wzrasta w całym kraju drożyzna. Ostatnie deszcze, jako spóźnione, nie uchylą klęski. Musi więc kraj i rząd przyjść z pomocą biednej ludności wiejskiej. Na razie zakazano wywozu paszy za granicę.

Sprawy państwowe. Niemcy śląscy urządzili w Opawie antidynastyczną demonstracyę z powodu utworzenia słowiańskich paralelek przy seminaryach naucz. w Opawie i Cieszynie. Cesarz zjechał się w Marienbadzie z królem angielskim. Przy tej sposobności miano zawrzeć obustronną konwencyę. Zbrojenie armii austryackiej postępuje szybkim krokiem naprzód.

Sprawy zagraniczne. Niemcy tryumfowali przedwcześnie ze swego zwycięstwa z Hererami, bo Her. znaleźli sojusznika w sąsiedniem bitnem plemieniu, przez co wojna kolonialna w Afryce zawrzała na nowo... Bułgarya i Serbia zawarły ze sobą ścisłe przymierze dla obrony przeciw obcej inwazyi... Turcya ustąpiła Stanom Zjedn. w zatargu dyplomatycznym, godząc się na utworzenie ambasady amerykańskiej w Konstantynopolu Protektorat nad katolikami na wschodzie, wykonywany dotychczas przez Francyę, wskutek zerwania stosunków między rządem francuskim a Watykanem, obejmie Austrya... Papież czyni ogromne oszczędności, bo nie dopisują dochody ze świętopietrza... Carowi rosyjs. urodził się syn. Z tego powodu ogłosił skromną amnestyę i zniósł chłostę, dotąd używaną w wojsku i do ludu. W Persyi zmarło na cholerę 200,000 ludzi... Chiny przeprowadzają reformy za wpływem Japończyków. W Ameryce półn. srożył się ogromny orkan.

Wojna rosyjsko-japońska ma przebieg bardzo krwawy. Straty obopólne wynoszą najmniej dziesiątki tysięcy ludzi. Japończycy kończą już zdobycie Portu Artura, zniszczywszy go kompletnie pękającymi granatami. Zatopili także kilka rosyjskich okrętów wojennych, inne wyleciały w powietrze przez najechanie na własne miny, reszta uciekła do portów neutralnych, gdzie ją rozbrojono. Potęga morska Rosyi na wschodzie złamana. Równocześnie odbyła się krwawa bitwa lądowa między główną armią rosyjska, a japońską pod Liaojangem. Walczyło w niej przeszło pół miliona ludzi z tysiącami armat, mordując się nawzajem przez kilka dni w linii bojowej przeszło 30 km. długiej. Straty po obu stronach olbrzymie. Ostateczne zwycięstwo po stronie Japończyków.

Podróż do Ameryki ogromnie potaniała. Dzięki konkurencyi towarzystwa „Cuard Line“, które przewozi pasażerów via Wiedeń—Tryest—Gibraltar, przez co też pozbawia Prusaków kolosalnych dochodów za przewóz kolejami i okrętami. Należy więc towarzystwo to, mające filię we Lwowie, popierać, bo im dłużej trwa walka konkurencyjna, tem większe korzyści odnosi lud, jadący tanio za ocean.

☛ Zalegających z przedpłatą za ubiegający kwartał, prosimy o jej wyrównanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.